

ROK XX

KWIECIEŃ 1937

Nr. 4.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ZYGMUNTOWSKA 4.

P. K. O. Tow. „Bibl. Religijna” Nr. 500.778.

Cena zeszytu 20 groszy.



## Prenumerata

wynosi rocznie w kraju 2— zł., za granicą 3— zł.

Prosimy bardzo **wpłacać regularnie prenumeratę.**

**Zaległości** za lata ubiegłe są jeszcze **bardzo znaczne** mimo licznych przypomnień. Prosimy o ich rychłe wyrównanie.

Zaznaczamy wyraźnie, że byt pisma zależy wyłącznie od prenumeraty, bo innych funduszków na nie niema. Ufamy, że liczni czciciele Najśw. Sakramentu będą o Głosie Euch. pamiętać, jest on bowiem jedynem pismem eucharystycznym dla starszych.

## Módlmy się modlitwą Kościoła

„Sentire cum Ecclesia“ czyli żyć, czuć i myśleć z Kościołem. Oto znane hasło, które tak skwapliwie wprowadzane jest w czyn przez wiernych a szczególnie członków Akcji Katolickiej.

Znakiem tego, to **MSZAŁ** w rękę wiernych. Ten sam mszał co do swej treści, którego używają codziennie do Mszy św. kapłani całego świata katolickiego.

Coraz częściej można zobaczyć w kościołach na Mszy świętej wiernych odmawiających modlitwy z mszału, współ z kapłanem. Mszał zajął naczelne miejsce między dotychczasowymi książkami do nabożeństwa. Już wierni nie idą słuchać Mszy św., ale śpieszą do świątyń Pańskich z małymi mszałami w rękę, aby czynnie uczestniczyć w Przenajświętszej Ofierze.

Tow. „Biblioteka Religijna“ we Lwowie, pragnąc uprzyściplnić wszystkim nabycie **MSZAŁU RZYMSKIEGO** na niedziele i święta, z tekstem polsko-łacińskim, w opracowaniu Ks. Dra Gerarda Szmyda, postanowiło **znacznie zniżyć cenę** jego a mianowicie:

Egz. opr. w płótno, brzeg czerwony, z futerałem (cena dotychczasowa zł 9.—) obecnie zł 6.80;

egz. opr. w skórke kozłową, brzeg czerwony, z futerałem (cena dotychczasowa zł 12.—) obecnie zł 8.80;

egz. opr. w skórke kozłową, brzeg złocony, z futerałem (cena dotychczasowa zł 15.—) obecnie zł 11.80;

Mszał ten wydrukowany na cienkim brewiarzowym papierze, formatu kieszonkowego, stron 1374, powinien znaleźć się w rękę tak młodzieży jak również starszych i stać się ukochaną książką do nabożeństwa.

Nabyć można w Księgarni Tow. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“ we Lwowie, ul. Rutowskiego 5, naprzeciw katedry.



# GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO  
MIESIĘCZNE  
DLA  
KAPŁANÓW  
|  
WIERNYCH



POŚWIECONE  
SZERZENIU  
CZCI  
PRZENAJŚW.  
SAKRAMENTU  
OŁTARZA

**TREŚĆ:** Nie zabraniajcie dziatwie przychodzić do mnie!—Nie brak wśród nas Piłatów!—Kongres Eucharystyczny w Manili.—Stygmatyczna polska, Helena Pelczar.—Św. całun z Turynu.—Przenajświętsza Ofiara, sprawowana w niebie.—Czy i ty nie chciałbyś zostać misjonarzem?—Wołanie o ratunek dla głodującej Ziemi Wileńskiej.—Podziękowanie.—Różne wiadomości.

**„GODZINA ŚWIĘTA“:** Rozmyślanie o Zmartwychwstaniu Pańskim.—Czyż serce nasze nie pałało w nas?

## Nie zabraniajcie dziatwie przychodzić do mnie!

Pierwsza niedziela po Wielkanocy nosi nazwę Niedzieli „Białej“. Nazwa ta pochodzi stąd, że w pierwszych wiekach chrześcijaństwa nowo ochrzczeni nosili białe szaty od Wielkiej Soboty aż do Niedzieli Białej. Odtąd mieli należeć do ogółu chrześcijan i nosić zwykłe szaty, ale dusza miała pozostać na zawsze biała.

Obrzęd zdejmowania białych szat a wdziewania zwykłych odbywał się w Rzymie w kościele św. Pankracego. Ten święty, czternastoletni męczennik był czczony jako bohater niewinności i jako patron w dotrzymywaniu przysięgi i przyrzeczeń.

W Hipponie w Afryce asystował przy zmianie szat św. Augustyn, biskup. Przy tej okazji tak przemówił do zdejmujących szaty: „Dzisiaj do was się zwracam, wy świeże latorośle świętości, coście z wody i Ducha Św. no-



we odebrały życie, — do was się odzywam, którzyście, jak te pęki, na wiosnę, z pobożności się zrodzili, — do was, co jesteście nowym rojem, kwiatem mojej chwały i owocem mojego znoju, „weselem moim i koroną moja“.

Dzisiaj przemawiają podobnie kapłani do dzieci ale już nie do świeżo ochrzczonych, lecz do przyjmujących w białej szacie niewinności pierwszą Komunię św. W wielu parafiach odbywa się to właśnie w Białą Niedzielę. Uroczystość to wielka w parafii, radość dla dzieci i rodziców. Trzeba na nią zwrócić zawczasu uwagę dzieci i rodziców.

Komunia św. dzieci to spełnienie wezwania Pana Jezusa „Dopuszczcie dziatwie przychodzić do Mnie!“

W jednym z rozdziałów Ewangelii św. Mateusza czytamy, że „przyniesiono Jezusowi dziateczki, by ręce na nie włożył i pomodlił się“. Uczniowie przypuszczali, że Pan Jezus długim nauczaniem jest zmęczony i nie chcieli dziatwy do Niego dopuścić. Jezus zauważył to i wtedy — jak pisze dalej św. Mateusz — wyrzekł przepiękne słowa: „Dopuszczcie dziatwę i nie wzbraniajcie jej przychodzić do Mnie, do takich bowiem należy Królestwo niebieskie“.

### Słowo do dzieci.

Oto, dzieci kochane, patrzcie i rozważcie. Pan Jezus wtedy jeszcze, kiedy chodził po ziemi i nauczał, mimo zmęczenia przywoływał dziatki do Siebie. Nie chciał, by nauka Jego przeznaczona była wyłącznie tylko dla dorosłych, ale pragnął, by i dzieci do Niego się garnęły. I wyraźnie powiedział uczniom: „Nie wzbraniajcie dziatwie przychodzić do Mnie“, czym chciał zaznaczyć, że pragnie widzieć koło Siebie dzieci nie tylko ten jeden raz, ale zawsze, kiedy tylko zechcą, by je powitać i pobłogosławić.

Jakież to piękne zdarzenie! Słowa Pana Jezusa, przekazane nam przez Ewangelistę, i dziś jeszcze mają to samo cudowne znaczenie: i dziś jeszcze Pan Jezus z ołtarza Swojego woła: Przyjdźcie do Mnie, dzieci, bo was bodaj najbardziej kocham...

Kiedy przystępować będziecie do Stołu Pańskiego, by



przyjąć Komunię świętą, pamiętajcie o tych słowach Zbawiciela. Pamiętajcie, że wzywa was, byście zbliżyli się bez obawy, jak do Ojca waszego, który kocha was, i który dla was gotów uczynić wszystko. Zdawajcie sobie sprawę, że chwila, kiedy przyjmować będziecie Ciało Zbawiciela, najpiękniejszą jest w waszym życiu i najpiękniejszą powinna pozostać na przyszłość. Przychodźcie często do Pana Jezusa. Pozostańcie Mu wierne.

Nieraz w przyszłym waszym życiu zjawia się chwile, kiedy pokusy będą chciały z serc waszych wyrwać wiarę i ufność w Boga. Przypomnijcie sobie wtedy dzień pierwszej Komunii waszej, przypomnijcie sobie śluby wierności, jakie w dniu tym składacie. Wybierzcie sobie za młodu Pana Jezusa i Jego Kościół za przewodnika w życiu, od którego nie odstępacie i na którym polegać możecie. Przestrzegajcie przykazań Kościoła, bądźcie gorliwymi jego wyznawcami i bojownikami, łączcie z Kościołem swoje radości i powierzajcie Mu swoje smutki.

#### Słowo do rodziców.

Także dla was dzień, w którym dziecko wasze przystępuje do pierwszej Komunii św., jest dniem uroczystym. Dbajcie o to, by było to i dla dziecka i dla was przede wszystkim święto duchowe, dzień prawdziwego skupienia. Nie dopuszczajcie, by dzień najuroczystszy dla życia duchowego waszego dziecka stał się uroczystością świecką, przy której dba się tylko o zewnętrzną stronę święta. Wiedźcie, że przesada lub tylko nieuwaga pod tym względem szybko zaciera w dziecku piękne wrażenia dnia, którego pamięć w sercu jego powinna pozostać żywą na zawsze.

I o jednym jeszcze należy pamiętać.

Ileż to dzieci jest biednych, którym w dniu tym należałoby okazać więcej serca niż zwykle. Bądźcie dobrzy dla nich i dla ich rodziców. Niechaj w dniu tym wszyscy wiedzą, że jesteśmy członkami jednej wielkiej rodziny, której dobrą Matką jest Kościół.

I przede wszystkim niech dzień ten nie popada w zapomnienie, jak wiele innych dni. Jeśli Chrystus powie-



dział: „Nie wzbraniajcie dziatwie przychodzić do Mnie“, to słowa te ongiś skierowane do uczniów, dziś skierowane są do rodziców i wychowawców dzieci. W słowach tych leży wezwanie, by dzieci jak najczęściej posyłać do Spowiedzi i Komunii św. Już sama obojętność pod tym względem oznaczałaby, jakoby dziatwie, nie zdającej sobie jeszcze w całej pełni sprawy ze swoich uczynków, wzbraniano przystępować do Stołu Pańskiego. Nie bierzcie na siebie tak ciężkiej odpowiedzialności, wiedźcie, że dziecko nabożne, spełniające gorliwie i szczerze swoje obowiązki wobec Boga, wtedy gdy dorosnie, równie gorliwie i szczerze spełniać będzie swoje obowiązki wobec was samych.

Dzień pierwszej Komunii św. jest dniem przełomowym nie tylko w życiu dziecka; od należytego obchodzenia tego dnia i spełnienia danych w tym dniu przyrzeczeń zależy nietylko jego przyszłość: od tego, jak wy, rodzice, do uroczystości tej się ustosunkujecie, od tego, jak kierować będziecie duchowym życiem dziecka także po pierwszej jego Komunii świętej, zależą losy wasze własne i losy całego waszego domu.

*K. St.*

---

## Nie brak wśród nas Piłatów!

J. E. X. Biskup śląski Stanisław Adamski wydał do wiernych wielkopostny list pasterski, wzywający do czynnej walki z bezbożnictwem. Przytaczamy z niego dwa ustępy; jeden mówiący o bezbożnej agitacji, drugi o słabych katolikach. Jeden i drugi należy poważnie rozważyć.

Bezbożnicy atakują tylko katolicyzm.

Agitacja umiejętnie a złośliwie kierowana usiłuje wszelkimi sposobami ludowi katolickiemu odebrać naturalnych jego doradców i przewodników, zarówno duchownych jak i świeckich. Bezbożnictwo wie, że Kościół katolicki, kapłani, biskupi od dawna najsilniejszym są



jego przeciwnikiem i największym dlań niebezpieczeństwem, — przeto bezbożnicy całą siłą kłamstwa, oszczerstwa, nienawiści rzucają się na Kościół i sługi Jego, by ich wpływ osłabić, znaczenie zmniejszyć, oderwać od nich lud katolicki i uczynić go wrogiem Kościoła katolickiego i kapłanów.

Czy nie zauważyliście, że bezbożnicza agitacja kieruje się wyłącznie przeciw Kościołowi katolickiemu, że napada wyłącznie na duchowieństwo katolickie, zostawia w spokoju duchownych wyznań niekatolickich i sekt a milczy zupełnie o rabinach żydowskich i religii żydowskiej?

Czy to samo nie jest dowodem dostatecznym, że głównym wrogiem nowego barbarzyństwa pogańskiego jest Kościół i jego sługi, skoro cały front walki przede wszystkim jest skierowany przeciw Kościołowi katolickiemu i że zniszczenie katolicyzmu jest celem głównym bezbożnictwa wszelkich kierunków?

I dlatego też pierwszym zawsze usiłowaniem podburzaczy jest: porwać tłum oszukany do czynów wrogich wobec Kościoła katolickiego, do podpalania kościołów, do morderstwa kapłanów, do znieważania świętości Chrystusowych.

Oni to nadużywają do ukrytych celów roznamiętnionych i nieszczęśliwych biedaków, płacących ostatecznie krwią swoją i życiem za ukrytych podżegaczy, którzy sami przezornie i zawczasu umieją wycofać się z niebezpieczeństwa i uchylić się przed odpowiedzialnością.

Ocknijcie się, katolicy, ze snu i bezwładu, w których spoczywacie!

Nie brak wśród nas Piłatów.

Nie za długo — w czasie pasywnym — stanie przed oczyma naszymi scena bolesna i przygnębiająca. Przed gmachem wielkorządcy Piłata w Jerozolimie faluje wielotysięczny tłum Żydów. Na tarasie przed pałacem stoi w więzach Jezus Chrystus, Syn Boży, prawdziwy Bóg, „światłość świata“. Obok Niego stawiają zbrodniarza, buntownika, mordercę. Starosta rzymski przeprowa-



dza plebiscyt. Lud ma rozstrzygnąć, kogo obdarzyć wolnością — uosobienie świętości, czy uosobienie zbrodni... Między rzeszami podnieconego tłumu kręca się obrotni agitatorzy, wrogowie Jezusa; lud, ongiś do Chrystusa, swego dobroczyńcy, przywiązany, lecz niestety chwiejny, ulegający jak chmury na niebie podmuchom wiatru, żąda ułaskawienia nikczemnego rokoszanina i mordercy Barabasa, Chrystusa zaś w swym szale skazuje na śmierć hańbiącą. Zbrodniarz opuszcza kraty więzienne, Chrystus-Bóg idzie pod eskortą rzymskich żołnierzy na bolesną śmierć na krzyżu...

Tak było w Wielki Piątek w Jerozolimie. Ta scena powtórzyła się niezliczone razy w historii Kościoła, w dziejach dzieła Chrystusowego na ziemi. Zjawiali się różni Pilaci na widowni świata i pozywali Chrystusa na swój sąd, wypuszczali Barabaszów na wolność, dawali im możliwość działania, a Chrystusa i Jego dzieło skazywali na zagładę.

Nie brakło nigdy w dziejach świata tłumów uwiedzionych, które, niwecząc Chrystusowe dzieło, sobie i dzieciom własnym gotują nieszczęście i niedolę.

Czy w naszych czasach nie powtarza się ten sam obraz? — Wybór między Chrystusem a zbrodniarzem? — Wybór między zbawieniem a potępieniem?

Nie brak Pilatów wśród nas, Pilatów, którzy doskonale wiedzą, że tylko po stronie Chrystusa jest prawda i słusność — a jednak od Chrystusa się odsuną, bronić nie będą sprawiedliwości, lecz jak Pilat, umywać będą ręce. Niechaj inni walczą o Chrystusowe prawo, niechaj inni ponoszą ciężar walki i odpowiedzialności, byleby oni nie potrzebowali siebie narażać, byleby na nich nie spadł trud, byleby oni mogli żyć wygodnie i spokojnie.

Umysłowość Pilata w duszy katolika — to zgnilizna. Postępowanie Pilatowe w życiu katolika — to hańba. Pilat, wielkorządca rzymski, był poganinem, — zdrada sprawiedliwości dla karierowiczostwa była nikczemnością — ale jak nazwać pilatowe postępowanie u katolika wierzącego w Chrystusa i Jego naukę a jednak

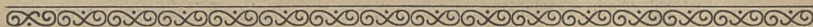


zdradzającego Zbawiciela dla względów i korzyści ziemskich — tchórzliwie zapierającego się Chrystusa — tam, gdzie obowiązkiem chrześcijanina byłoby wyznawać wiarę głośno i odważnie stanąć pod sztandarem Chrystusowym, by swój spełnić obowiązek i innym dać przykład?

„Twarde to słowa i któż może je pojąć“ — mówili kiedyś żydowie do Chrystusa. Twarde są te słowa o Piłatach — katolickich. A przecież każdy z was rozumie, że nie są one wyrazem i pragnieniem potępienia i odrzucenia, lecz że wypływają z bólu serdecznego nad tym, że tyle dusz, które Bóg przez chrzest i Sakramenta św. złączył ze sobą, opuściło Go i zdradziło, — że tylu zaniedbało najważniejsze swe zadanie na ziemi: wyznawać Boga otwarcie i mężnie i służyć Mu ze wszystkich sił i z całej duszy swojej.

Każdy pojmie, że wszystkich braci katolików — także tych, co się od Chrystusa oddalili — całym sercem pragniemy widzieć wśród gorliwych żołnierzy Chrystusowych na froncie Bożym, pełnych zapалу i oddania Bogu, rozumiejących, że tylko droga przez Chrystusa wiedzie do sprawiedliwości społecznej na tej ziemi i do szczęścia wiecznego u Boga.

Więc niechaj naszych serc staraniem, naszej apostołskiej pracy celem, naszej wspólnej w Misji Wewnętrznej modlitwy, naszej ofiary przeznaczeniem — będzie zdobywanie dusz braci i siostr naszych oddalonych dziś jeszcze od Boga i życia kościelnego — aby ci, co dziś jeszcze są Szawłami — wszyscy stali się Pawłami i wszyscy w wyścigu pracy około szerzenia Królestwa Bożego na ziemi gorliwy wzięli udział. Z radością powitamy ich jako współpracowników we winnicy pańskiej — ciesząc się, że i oni dziś z nami powtarzają Piotrowe słowo do Chrystusa: „Dokąd pójdziemy? — Ty słowa masz żywota“.





# Kongres Eucharystyczny w Manili.

## Powitanie polskie.

Udział Polaków w Międzynarodowym Kongresie Eucharyst. zaznaczył się przede wszystkim przemówieniem powitalnym JE. Ks. Metropolity krakowskiego, Adama Sapiehy. Rozpoczął je po polsku słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. Następnie po łacinie już powiedział:

„Polska katolicka pośpiesza, aby wziąć udział w hołdzie składanym na wyspach Filipińskich Chrystusowi eucharystycznemu, w tym prastarym i znamienitym ognisku chrześcijaństwa. Naszą ojczyznę od kraju waszego nie tylko dzieli wielkie morza i lądy, lecz również drogi dziejów i kultury. A jednak karmieni jednym Boskim Chlebem, w wierze i miłości stajemy się braćmi.

Geniusz ludzki przez swe wynalazki łączy dziś najbardziej odległe kraje, lecz łączność ta jest tylko zewnętrzna, gdyż serca ludzkie dzieli wzajemna nienawiść, nieufność i chciwość. Uroczystość ta więc, w której tak odległe od siebie lądy wspólnie wielbią Chrystusa, Boskie źródło miłości, niech będzie przestrogą dla wszystkich narodów i państw, iż tylko na tej podstawie mogą znaleźć pokój i jedność.

Polska, od czasu swego nawrócenia do Chrystusa nazwana przedmurzem chrześcijaństwa, broniła Kościoła od napaści barbarzyńców. Odzyskawszy niepodległość, pamiętna jest swego powołania. To też Boga Wszechmocnego najgoręcej błagamy, aby Kongres Eucharystyczny, zwołany na krańce Dalekiego Wschodu, stał się źródłem powszechnej zgody i pokoju koniecznego tak narodom Wschodu jak Zachodu, a zarazem promieniem jasnego światła wiary, któreby wielkie narody Wschodu oświeciło i wiodło do miłości prawdziwego Boga.

W ten sposób ufamy, dopełni się pragnienie Apostoła Narodów: „aby się wszystko odnowiło w Chrystusie“.

## Dzień misyj.

W nocy z czwartku na piątek z 4 na 5 lutego rozpoczęły się specjalne nabożeństwa w intencji uproszenia Pa-



na Boga o łaskę wielu świątobliwych i oddanych sprawie Chrystusowej kapłanów dla misyj na Dalekim Wschodzie. Punktem głównym tych nabożeństw była pontyfikalna Msza św. w Parku Luneta, odprawiona przez biskupa Yupin z Nankinu, podczas której 150 tysięczna rzesza zebranych wiernych śpiewała Zdrowaś Maryja.

W pobliżu ołtarza znalazła się także świeżo nawrócona Japonka z wysokich sfer towarzyskich Niponu, pani Shizu Esawa, która ten właśnie dzień obrała na przystąpienie do Pierwszej Komunii św. Ten akt pobożny rozpoczął wzruszającą scenę generalnej Komunii św. niewiast uczestniczących w Kongresie.

### Dzień mężczyzn.

O północy trzeciego dnia Kongresu arcybiskup San Francisco odprawił pontyfikalną Mszę św. dla mężczyzn. Nabożeństwo to poprzedził uroczysty akt poświęcenia N. Sercu Jezusowemu wszystkich narodów reprezentowanych na Kongresie. Akt poświęcenia odczytał w obecności Kardynała Legata Papieskiego arcybiskup Manili. Na obszernych terenach Parku Luneta zebrało się co najmniej 250 tysięcy mężczyzn. Trzystu kapłanów jednocześnie przystąpiło do rozdawania Komunii św. Ta generalna Komunia św. trwała od północy aż do świtu.

### Ślubowanie mężczyzn.

Cudownym był widok, gdy po pontyfikalnej Mszy św. odprawionej przez arcybiskupa Manili do Stołu Pańskiego przystępowało bez mała 200 tysięcy mężczyzn! Obok bogaczy klękli najnędzniejsi z biednych, obok studentów — robotnicy, obok żołnierzy i marynarzy wszelkich szarż — wieśniacy i rybacy z samotnych wysp, obok młodzieży — starcy. Lecz łyzy wzruszenia wywołać musiała chwila, gdy z ust setek tysięcy w czterdziestu różnych językach lecz jak z jednej piersi popłynęły ku niebu słowa ślubowania:

„W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, w imię wiary w Jezusa Chrystusa, ślubuję! Ślubuję Namiestnikowi Chrystusowemu na ziemi! Ślubuję prawdom wiary, ślu-



buje świętemu Kościołowi katolickiemu! Słubuję także sztandarom mojej Ojczyzny, prawowitej władzy, świeckiej i duchownej! Z męską odwagą cześć będę Chrystusa i bronić Jego świętego Imienia. Błagam Boga o moc, bym aż do śmierci wiernym mógł pozostać temu memu szczeremu ślubowaniu! Amen!“

Chórem odśpiewany Hymn kongresowy był zakończeniem tej pięknej uroczystości.

### Dzień dzieci.

Deszcz padał całą noc z piątku na sobotę z 5 na 6 lutego. Nad ranem jednak chmury rozeszły się i wschodzące słońce pełnym blaskiem oblało Park Luneta rozkwitły białymi sukienkami, w które na tę uroczystość przystrojono dzieci. Dzieci tych zebrało się tu około 60 tysięcy. Przeważają oczywiście śniadzi Filipińczycy a wśród nich brązowi synowie Igorotów, malajskiego ludu z gór wyspy Luzon. Powszechną uwagę zwraca duża, przeszło czterysta dzieci licząca grupa małych Chińczyków.

W czasie rozdawania Komunii św. zaszedł wzruszający wypadek. W pewnej chwili z grupy dzieci filipińskich wysunął się jakiś chłopiec, który na kolanach podążył ku ołtarzowi. Okazało się, że jest to niejaki Vidal Vergara, który przed sześciu laty w następstwie zapalenia gardła stracił mowę. Lekarze nie mu pomóc nie mogli. Przed rokiem chłopiec ten dowiedział się o przygotowanym Kongresie w Manili i uczynił wówczas ślub, że jeśli wróci mu się mowa, na kolanach uda się przed ołtarz w czasie Komunii św., i najgłośniej ze wszystkich śpiewać będzie Hymn kongresowy. Vidal Vergara rzeczywiście wkrótce po uczynieniu tego ślubu mowę uzyskał. „Było to dziełem Boga — mówił on — Bóg wszedł w moje życie, Jemu więc chcę służyć“.

### Sekcja duchowieństwa.

W czwartek po południu w murach katedry manilskiej rozpoczęły się obrady sekcji duchowieństwa, w której bierze udział przeszło 500 kapłanów, biskupów i arcybiskupów, reprezentujących 15 różnych narodów. Tema-



tem obrad była jedność Kościoła katolickiego. Kardynał Legat uczestniczył już w pierwszym tym posiedzeniu duchowieństwa, zasiadając w grupie księży filipińskich, z którymi łączy go długoletnia praca duszpasterska na Filipinach.

Wygłosił on po łacinie dłuższe przemówienie o godności stanu duchownego. Powoływał się przy tym na słowa Ewangelii św., dotyczące wzniosłości Ofiary Mszy św. oraz świadectwa o wielkim dostojęństwie kapłanów podawane przez św. Franciszka, św. Filipa Neri, św. Katarzynę Sienieńską i św. Teresę z Avila. Jak wówczas, gdy Jezus Chrystus ustanawiał Sakrament św. Eucharystii wielu temu nie wierzyło, tak i dziś wielu nie potrafi zrozumieć słów Chrystusa i nie chce uznać dostojęństwa stanu kapłańskiego.

Powołaniem kapłańskim jest strzec i chronić św. Ewangelii i pod tym względem misja kapłanów podobna jest do roli św. Józefa w stosunku do Słowa Ucieleśnionego. Bóg, udzielając kapłanowi przywileju odprawiania Ofiary Bezkrwawej, Konsekracji chleba i wina, dając moc przeistaczania ich w Ciało i Krew Swoją, upoważniając ich do rozdzielania tego Najświętszego Sakramentu wiernym w postaci Komunii św., nie mógł nie obdarzyć ich także innymi, koniecznymi dla zbawienia dusz przywilejami, jak odpuszczania grzechów, głoszenia Słowa Bożego i prowadzenia owczarni Bożej do bram wiecznej szczęśliwości. Moc udzielona kapłanom podobna jest mocy św. Michała Archaniola, który zwalcza szatana, Archaniola Gabriela, posłannika Bożego, św. Rafała, strażnika dusz ludzkich. Kapłan zatem musi być świętym, osłania bowiem swą osobą Chrystusa. Kardynał Legat zakończył swe przemówienie życzeniem, by niewątpliwa na ziemi łączność kapłanów z Chrystusem zmieniła się kiedyś w łączność z Nim w niebie.





## Stygmatyczka polska, Helena Pelczar

(Ciąg dalszy).

Helenka widzi Anioła Stróża.

Helenkę obdarzył Pan Bóg łaską widywania swego Anioła Stróża.

Z początku Anioł Stróż pokazywał się jej od czasu do czasu przy różnych okazjach. Ale później Helenka widywała go prawie bezustannie. Ten Boży Posłaniec nieraz dawał jej upomnienia, nieraz karmił ją za mniejsze przekroczenia, które Helence niczem się zdawały, wreszcie też za niecierpliwość w chorobie.

Razu pewnego z powodu wielkich cierpień nie mogła odmówić swych wieczornych pacierzy klęcząco. Więc odmówiła je siedząco i trochę pośpiesznie, poczem poszła do łóżka. Nie upłynęły dwie godziny, gdy przed jej łóżkiem stanął Anioł Stróż i wymawiał jej, że leniwieje, że nieuważnie odmawiała pacierze. Poczem włożył na nią szeroką obręcz, która się powoli ściągała i biedną Helenkę tak silnie ścisnęła, że zdawało się, iż ją udusi. Helenka nie mogła dłużej od bólu wytrzymać. Wiedząc za co ta surowa kara, wzbudziła w sercu swym skruchę i przyobiegała Aniołowi, że odtąd zawsze będzie się modlić pobożnie i uważnie. Anioł uwolnił ją wtedy z obręczy i znikł.

Innym znowu razem Helenka czuła wielkie przemęczenie z powodu cierpień, które ją przez całą noc dręczyły i które jeszcze rano nie ustąpiły. Myślała przeto nie pójść na Mszę św. Znowu przyszedł do niej jej Anioł Stróż. Tym razem z wielką łaską. Przybliżył się tedy do niej i uderzył ją łaską trzy razy, wołając: „Wstawaj, leniuchu, i idź do kościoła na Mszę św.“. A trzeba wiedzieć, że to nie była niedziela, kiedy to trzeba pójść na Mszę pod karą grzechu śmiertelnego, ale dzień powszedni.

Jaka to dla nas nauka, jak wielką mamy mieć cześć dla tej Przenajświętszej Ofiary.

Jej Anioł Stróż był jakby w ciągłej obawie, aby ona grzechu nie popełniła. Ona przecież miała naprawiać krzywdy przez grzechy innych Panu Jezusowi wyrządzone, jakby więc jeszcze sama miała grzeszyć? Dla obrzydze-



nia jej nawet najmniejszego grzechu, Bóg razu pewnego zaszczycił ją następującą obrazową nauką:

Anioł zaprowadził ją na przepiękną łąkę. I znikł. Po chwili Helenka usłyszała żalosny głos, wołający: „Helenko! ratuj mnie!“ Helenka co prędzej pobiegła w stronę głosu i zobaczyła swego Anioła w głębokiej jamie, w którą wpadł, jakby przez nieostrożność. I znowu wołał Anioł, aby go Helenka z jamy wyciągnęła. Helenka, przejęta litością, we wszelki sposób próbowała go wyciągnąć. Biedaczka tak się zmęczyła i tak osłabła, że się cała spociła. Bezradna usiadła na brzegu jamy i z płaczem mówiła, że go nie może wyratować, że nic mu pomóc nie może. Ale Anioł coraz to żałośniejszym głosem wołał o ratunek. Im więcej zaś Anioł wołał, tym usilniej starała się Aniołowi pomóc — i bezradnie płakała. Gdy już siły zupełnie ją opuściły, Anioł sam w jednej chwili z jamy wyskoczył i patrząc na nią miłościwie, z uśmiechem na twarzy rzekł: „Widzisz, dziecko, jak się muszę namęczyć, aby ciebie chronić od złego“.

Anioł Stróż Helenki był stałym jej towarzyszem. Jak możemy z licznych jej opowiadań ciotce i kuzynowi wnioskować, nasza stygmatyczka była z nim w bardzo częstej styczności. Miał on nietylko strzec ją od grzechu, ale także dopilnować, aby ona swym życiem jak najgodniejszą była swojej misji. Stale ją upominał, aby modliła się i cierpiała z ochotą wszystko ofiarując za grzeszników i za dusze w czyśćcu.

Oto kilka wizyj, wykazujących, jak Anioł Stróż Helenki pobudzał ją do współczucia i litości dla nędznych grzeszników i dla biednych dusz czyśćcowych.

Razu pewnego Stróż Niebieski zaprowadził Helenkę duchowo na szeroką drogę, prowadzącą do parku, gdzie publiczność mogła się bawić. Była to niedziela. Widziała ona, jak wielka gromada ludzi różnego wieku i obojga płci zdążała do miejsca zabaw. Każdemu idącemu towarzyszył diabeł, aby w miejscu szalonej uciechy podstępnie roztargnionych pobudzać do obrazy Boga. Z parku rozlegały się hałaśliwe krzyki i dzikie śmiechy. Do tańca orkiestra grała melodie wzbudzające nieskromne uczucia,



co tańczącym bardzo się podobało. Anioł Stróż stanął na uboczu, ze smutkiem i bólem odwrócił się w przeciwną stronę, a ukrywszy twarz w dłoniach, płakał żałośnie.

Po chwili Anioł przeniósł Helenkę na inne miejsce. Była to rozległa i piękna łąka, porośnięta przepięknymi kwiatami. Powietrze tam było tak miłe i słodkie, że Helenka czuła się jak w niebie. Naraz dał się słyszeć przeducudny śpiew. Z nieba zstępowała i w górę wstępowała procesja, której uczestnicy, ubrani w śnieżno-białe szaty i niosący palmy zielone w rękach, śpiewali pieśń nieznaną, z której Helenka tylko rozumiała: Hosanna! Hosanna! Hosanna!

Anioł przez te widzenia przedstawił Helence, jak ludzie lekceważą sobie niedzielę, że niedziela jest dniem świętym, który ma być święcie obchodzony, jeżeli chcemy zostać dobrymi. Święcenie niedzieli bowiem nie polega tylko na wysłuchaniu Mszy św., ale na uczciwym spędzaniu reszty dnia, aby Pan Bóg w niedzielę był w szczególnie sposób chwalony. Uczciwe zabawy nie są w niedzielę zakazane, ale niech będą godnie ofiarowane Bogu na chwałę według nauki św. Pawła: Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Boga czyńcie.

Bardzo dziwne i ciekawe były wycieczki Helenki z Aniołem po czyśćcu. Helenka była brana do miejsc rozmaitych cierpień, według rodzaju i stopnia kary. Anioł wskazywał jej niektóre dusze, aby za nie pokutowała. Wtenczas Helenka modliła się żarliwie i cierpienia ofiarowała na ich ulgę i wybawienie. Ileż to dusz z męk czyśćcowych wybawiała! Ileż to nowych orędowników w niebie przez to sobie zdobyła! Helenka widziała nieraz dusze, za które się modliła i cierpiała, jak promieniejące jasnością i nieskalanością wstępowały do nieba.

Pewnego razu Helenka w swej podróży po czyśćcu zobaczyła w ogniu duszę jakiegoś księdza kapucyna. Męki jego były straszne. Kapucyn, spoglądając miłosiennie na Helenkę, błagał ją rzewnie o ratunek. Helenka zapytała się go:

— A za co, ojcze, tak strasznie cierpisz?



Odpowiedział:

— Gdyż byłem nieuważny w konfesjonale.

Innym znowu razem Anioł zaprowadził ją jakoby do ogromnej sali, której ścian dojrzeć nie mogła. Były tam niezliczone rzesze dusz. Anioł prowadził ją przez środek tej sali. Mimo obszerności sali było tam tak duszno, że Helenka dłużej nie mogła wytrzymać. Droga zaś była tak długa, iż zdawało się jej, że nie ma jej końca. Prosiła tedy Anioła, aby ją stamtąd wyprowadził, gdyż się udusi. Anioł rzekł do niej: „Tak, ty nie możesz tu wytrzymać? Patrz, tu są dusze, które znikąd ratunku nie mają“.

Na te słowa Helenka z uwagą przypatrywała się duszom cierpiącym i widziała tam ludzi różnego stanu, a wśród nich także kapłanów, zakonników i zakonnice.

Helenka rozczuliła się na ten bolesny i wstrętny widok i, jak zwykle, modliła się i cierpiała, aby tym duszom ulgę u Boga wyjednać.

Tak to Anioł Stróż Helenki był jej prawdziwym stróżem, przewodnikiem i nauczycielem. Pilnował on jej na każdym kroku, aby nie tylko grzechu żadnego nie popełniła, ale ani żadnej niedoskonałości. Owszem, on baczył na to, aby Helenka oddawała się wszelkim uczynom pobożnym, na udoskonalenie jej pięknej duszy, jak to na wybranek Zbawiciela przystoi.

Jej Anioł był także jej nauczycielem i widzieliśmy, jak bardzo praktycznym.

Zapewne Helenka chce dzisiaj w niebie, abyśmy także poddawali się rozkazom naszych własnych Aniołów Stróżów. Ci przewodnicy nasi prowadzą nas do nieba, które jest na nasze wieczne mieszkanie przeznaczone. Helenka przecież dlatego cierpiała, aby grzesznicy mogli się do nieba dostać. Woła ona tedy na nas z nieba: „Mili moi bracia i miłe siostry! słuchajcie swoich Kierowników niebieskich. Oni wam zwiastują wolę Bożą. Oni wam dają święte natchnienia, bo chcą waszej szczęśliwości wiecznej. Słuchajcie ich, a będziecie zbawieni“.



## Św. całun z Turynu

Niedawno wyszła książka dra R. W. Hynka pt. „Święty Całun — Męka Pańska w oświeceniu nauki“. Przełożył ją z czeskiego i opracował dr St. Karwowski, który też o św. Całunie w kilku miastach wygłosił dłuższe odczyty, słuchane z największym skupieniem przez wielkie tłumy ludzi. Jest to książka niezwykle ciekawa. Mówi o rzeczy, interesującej jak najbardziej każdego katolika. Mówi rzeczy nowe, bo podaje, jak to nauka, która nieraz zaprzeczala różnych prawd wiary, dziś te prawdy przez swe ścisłe badania przedziwnie potwierdza. Wszystkie szczegóły Męki Pańskiej, które znajdujemy opisane w ewangelii, znalazły przy badaniu św. Całunu nowe oświecenie i stwierdzenie. Sam autor dr Hynek nawrócił się pod wpływem badań św. Całunu.

Badania naukowe, prowadzone w ostatnich latach nad św. Całunem, dowodzą niezbicie, że jest on prawdziwie tym samym płótnem, w które owinięto ciało Jezusowe po zdjęciu z krzyża. Pobudkę do tych badań dało sfotografowanie św. Całunu. Były na nim zawsze widoczne wyraźne ślady krwi i nieco zamazane zarysy ludzkiej postaci. Przypuszczano, że jest to niewyraźne odbicie osoby Chrystusa, nie umiano jednak z tego odbicia stworzyć wyraźnego obrazu Zbawiciela. Dokonała tego dopiero fotografia, która jest niestarym wynalazkiem.

Dlaczego dopiero sztuka fotograficzna odkryła postać Chrystusa?

Oto obraz na całunie jest negatywem, czyli wygląda odwrotnie niż w naturze, miejsca ciemne są jasne, a jasne są ciemne, lewe znajdują się po prawej stronie, a prawe po lewej. Ci, którzy zajmują się fotografią, znają dokładnie te sprawy. Z powodu tego odwrócenia nie można było gołym okiem ludzkim poznać postaci, zwłaszcza że odbita jest na dość grubym samodzielnym płóciennym. Po sfotografowaniu całunu obraz ludzkiej postaci ukazał się na kliszy w pozytywie, to jest tak jak w naturze. Fotograf stanął zdumiony. Miał przed sobą fotografię Pana Jezusa po tylu wiekach i to fotografię prawdziwą, nikt bowiem



w dawnych wiekach nie miał pojęcia o negatywie, nie mógł więc na całunie postaci w ten sposób nakreślić.

Zachodzi teraz pytanie, w jaki sposób powstał zarys postaci na całunie? Dr Karwowski w ślad za francuskimi badaczami ustala, że płótno lniane, nasyczone, jak to było w zwyczaju za czasów Chrystusa, roztynem aloesu, daje odbicie postaci pod wpływem oparów amoniakalnych, wydobywających się z ciała ludzkiego, szczególnie silnych w momencie śmierci. Dzisiaj w każdej pracowni chemicznej można przeprowadzić tego rodzaju doświadczenie.

Powstaje pytanie, czy rzeczywiście ten całun służył do okrycia zwłok Chrystusa? Aby to stwierdzić, przeprowadzono drobiazgowo badanie śladów męki, jakie pozostały na płótnie. A więc znaki na głowie od korony cierniowej, na ramieniu od niesienia krzyża, na plecach od biczowania. W tym wypadku stwierdzono między wieloma ranami 80 ran głębokich, odpowiadających 40 przepisowym uderzeniom podwójnych rzymskich biczów. Dalej przebicie rąk — nie w dłoniach, lecz w nadgarstku — przebicie boku z prawej strony. Każdy z tych faktów ma poparcie nie tylko w dowodach Pisma św., gdzie Męka Pańska jest niezwykle drobiazgowo opisana, ale w historycznie znanych szczegółach, jak Rzymianie krzyżowali ludzi.

I tak szczegół po szczególe całun turyński ujawnia obraz męki pańskiej, ukazany z doskonałą wiernością.

Trzeba też stwierdzić, że ujawniona na fotografii twarz Chrystusa Pana pomimo śladów straszliwej męki oddaje prawdziwie Boski majestat i powagę Zbawiciela.

Po raz pierwszy fotografowano św. Całun w r. 1898. Drugi raz dokonano tego przy licznych urzędowych świadkach spośród duchownych i świeckich uczonych w roku 1931. Te ostatnie fotografie, zrobione przy zastosowaniu najnowszych środków sztuki fotograficznej, stały się podstawą naukowych badań, które przyniosły zdumiewające owoce: prawdziwą fotografię Pana Jezusa i stwierdzenie naukowe szczegółów Jego męki. Czy nie jest to dziełem Boskiej Opatrzności, że dziś w wieku szalejącego bezbożnictwa badania i doświadczenia naukowe potwierdzają to,



co opisuje ewangelia i że pozwalają namacalnie prawie dotknąć osoby Zbawiciela? Przychodzą na pamięć słowa Jezusowe: „Tomaszu, włóż palec twój tutaj i oglądaj ręce Moje! Podnieś także rękę swą i włóż ją do boku Mego, a nie bądź niewiernym, ale wiernym!”

(Uwaga: Książkę nabyć można w księgarni Tow. Biblioteka Religijna, Lwów, ul. Rutowskiego 5, — cena 3.50 zł).

## Przenajświętsza Ofiara, sprawowana w niebie

Widzenie św. Gertrudy.

Pan Jezus zaczął głośno, wraz z świętymi, introit mszalny. Zasiadłszy na tronie Swego Boskiego Majestatu, pozwolił, aby św. Gertruda, upadła do nóg Jego. Następnie rozległo się głosem czystym i donośnym *Kyrie elejson*. I natychmiast dwóch książąt anielskiego Chóru Tronów wzięli duszę Gertrudy, aby ją zanieść do Boga Ojca, gdzie upadła przed obecnością Jego.

Podczas pierwszego „*Kyrie*“, Bóg Ojciec dał jej odpuszczenie grzechów ułomności, podczas drugiego grzechów nieświadomości, podczas trzeciego grzechów złości. Potem przyszli Cherubini i zaprowadzili ją do Boga Syna, który ją przyjął z wielką miłością. I podczas pierwszego „*Christe*“, Święta uczuła przedziwny wpływ Boga na duszę i wdzięczny odblask duszy w Bogu; Serce Boże schodziło do jej serca, a serce jej unosiło się ku Bogu. Podczas drugiego „*Christe*“ święta uczuła szczęście, które przechodziło wszystko, cokolwiek sobie duch ludzki wyobrazić może. Podczas trzeciego „*Christe*“, Jezus wyciągnąwszy ręce, udzielił jej obficie wszystkich owoców i zasług swoich czynów.

W końcu dwóch Serafinów przedstawiło duszę św. Gertrudy Bogu Duchowi Świętemu, który przejął trzy władze jej duszy, podczas pierwszego „*Kyrie*“ oświecił jej rozum, że poznała we wszystkim wolę Bożą; podczas drugiego „*Kyrie*“, przeniknął jej wolę i wzmocnił ją prze-



ciw zasadzkom szatana, podczas trzeciego „Kyrie“ zapalił serce Gertrudy, czyniąc je zdolnym do kochania Boga ze wszystkich sił.

Potem Syn Boży, powstał ze Swojej stolicy królewskiej i zwrócił się ku Bogu, Ojcu Swemu, śpiewając „Gloria — Chwała na wysokości Bogu“: Na słowo „chwała“ wynosił niezrównaną chwałę Ojca; na to słowo „na wysokości“ chwalił głębokość mądrości; na słowo „Bogu“ wysławiał niewysławioną dobroć Ducha Świętego. Cały dwór niebieski kończąc hymn, śpiewał: „a na ziemi pokój ludziom“. Pan Jezus zasiadł na swojej stolicy, a święta Gertruda, rzuciwszy się do stóp Jego, pochyliła się, aby je uścisnąć, a gdy się podniosła była okryta blaskiem Bóstwa.

Dwóch aniołów z chóru Tronów przyniosło bogaty tron i trzymało przed Zbawicielem; potem dwóch Serafinów wprowadziło na ten tron świętą Gertrudę, a dwóch Cherubinów z pochodniami zostało przy niej. Cały dwór niebieski śpiewał chwałę Boga Ojca, mówiąc: „Pan Bóg, Król niebieski“; aniołowie teraz umilkli, a Syn Boży sam głosił chwałę Swojego Ojca.

Po Gloria, Pan Jezus, wielki kapłan, powstał i pozdrowił świętą Gertrudę, mówiąc: „Pan z tobą“, córko moja najmiłsza. Św. Gertruda odrzekła: „I z duchem Twoim“, najukochańszy serca mego. Pan Jezus przyjął te słowa chętnie, jak zwykle, gdyż rozkoszą jest Jego przebywać z dziećmi ludzkimi. Potem zaczął odmawiać modlitwę.

Podczas Ewangelii, św. Jan, ten, który skłonił głowę na piersi Jezusa, powstał poważnie, a inni ewangelści dziękowali Bogu za dobrodziejstwa Ewangelii.

Na ofiarowanie ujrzała Gertruda Serce Jezusa, wychodzące z piersi, podobne do jaśniejącego ołtarza; Aniołowie Stróże ułatwiali z radością ku temu ołtarzowi i składali na nim dobre uczynki i modlitwy dusz sobie powierzonych.

Potem zbliżyli się wszyscy święci, wszyscy i jeden po drugim na tym samym ołtarzu Serca Jezusowego, na chwałę Boga i na zbawienie dusz, ofiarowali swoje dobre uczynki.



Potem przyszedł książę dworu niebieskiego; niósł kielich złoty, który ofiarował także na ołtarzu złotym Serca Jezusowego, w tym kielichu były zawarte wszystkie cierpienia dusz sprawiedliwych.

Na „Sursum corda — W górę serca!“ widziała święta Gertruda wszystkich Świętych, wznoszących swoje serca, aby je złożyć na ołtarzu Serca Jezusowego, aby odebrać nadobfitość tego kielicha, który Pan pobłogosławił, kilka kropel drogich pomnożenia zasług, szczęścia i chwały. Na słowa: „Przez Niego to chwałą aniołowie Twój Majestat“ Duchy błogosławione przybyły z radością, upadły na twarz w uwielbieniu; potem złączyli wszyscy głosy swoje.

Gdy mieli wymówić „Święty“, wówczas, ta tylko, która jedynie mogła godnie chwalić Boga, Dziewica błogosławiona nad wszystkie stworzenia, Maryja zaśpiewała te słowa; zaśpiewała, wyrażając w tych słowach najwyższą potęgę Ojca, głęboką mądrość Syna, niezrównaną dobroć Ducha Świętego, miłość Trójcy Przenajświętszej; zapraszała Dwór niebieski, aby Jej winszował, że Ją Bóg uczynił tak wielką, że Ją uczynił najwierniejszym i najwyraźniejszym obrazem Boga, że Jej dał potęgę po Bożej potędze największą, mądrość po mądrości Syna Bożego najwyższą, że Ją uczynił najbardziej kochającą po Duchu Świętym.

Na Podniesienie Jezus Chrystus powstał i ofiarował Ojcu Serce swoje Boskie, ofiarował się za Kościół Swoj, w sposób niewymowny, bo Pan Jezus składa w niebie ofiarę, sprawującą się na ziemi, a szczególna harmonia panuje między Ofiarą składaną na ziemi i ofiarą Baranka niepokalanego w niebie.

Na „Ojcze nasz“ Ojciec niebieski przyjął modlitwę Syna za Kościół, potem Słowo połączyło się z świętą Gertrudą przez Komunię. Okazał jej Jezus, że to połączenie było Mu bardzo miłe, a choćby było jedynym owocem Jego prac i życia, byłby zupełnie zadowolony.

Potem Bóg pobłogosławił świętą Gertrudę, wśród hymnów niebieskich uściśnął jej duszę i wlewając w nią moc Swego Bóstwa, przemienił ją w Siebie tak, aby była jednym z Nim i dał Jej uczuć najwyższe szczęście Boskie.



## Czy i ty nie chciałbyś zostać misjonarzem?

Niejednen z młodych w tajnikach swej duszy marzy o wielkim powołaniu misjonarsko-kapłańskim. Bo przecież duch młodzieńczy rwie się do wielkości, do sławnych czynów. A gdzie większe pole do popisu, gdzie wznioślejsze czyny, jak nie w dziedzinie misjonarsko-kapłańskiej, w ratowaniu, uszlachetnianiu i uszczęśliwianiu na wieki biednych dusz ludzkich.

A gdzie to pole pracy misyjnej się znajduje? Nie musisz szukać daleko. Tu, w granicy Ojczyzny naszej, na jej wschodnich rubieżach.

Kościół katolicki od kilkunastu lat rozwija tam ożywioną akcję zjednoczenia prawosławnych ze Stolicą Apostolską. Jest to więc akcja ratowania dusz.

Czy ty wiesz, że przed rozbiorami Polski na całym obszarze Rzeczypospolitej ówczesnej nie było więcej niż 10 tysięcy prawosławnych, a przecie granice tej Rzeczypospolitej sięgały o wiele dalej niż obecnie.

A dziś liczymy na ziemiach Rzeczypospolitej około pięć milionów prawosławnych!

Czy my zawsze wierni Kościoła katolickiego synowie, rycerze Maryi, możemy spokojnie i obojętnie patrzeć na smutny ten fakt? Czy nam nie szkoda, że tylu braci jest nam obcych dziś, którzy dawniej należeli do tej samej Matki — Kościoła?

Może ktoś z Was osobiście chce wstąpić w szeregi tych misjonarzy, którzy pracują dla ratowania tych dusz?

Do udziału w tej akcji konieczną jest rzeczą przyjęcie obrządku wschodniego, bo ludność jest tak przywiązana do swych modlitw i śpiewów liturgicznych, że nie chce ich opuścić. Misjonarz nie może żądać, by lud dostosował się do niego, lecz on sam w duchu szlachetnego poświęcenia powinien się dostosować do ludu w rzeczach, które rozumie się, Kościół pochwała. A obrządek tego ludu Kościół bardzo pochwała i zaleca.

X. X. Jezuiti już przed kilku laty zapoczątkowali razem z innymi zakonami akcję unijną w Polsce. Mają oni Seminarium Papieskie wschodnie w Dubnie na Wołyniu, małe seminarium w Wilnie i nowicjat w Albertynie.

Do swego nowicjatu przyjmują najchętniej po maturze gimn. z łaciną, chętnie też przyjmują kapłanów katolickich już wyświęconych, akademików i z ważnych racyj także uczniów szkół średnich po skończonej czwartej klasie gimnazjalnej nowego typu.

Na braci-zakonników przyjmuje się również młodzieńców, znających dobrze jakieś pożyteczne rzemiosło.

Informację zasięgnąć można u Ks. Rektora Kolegium OO. Jezuitów Albertyn ad Słonim.



## Wołanie o ratunek dla głodującej Ziemi Wileńskiej

W Wilnie walczy z ostatnią nędzą kilkadziesiąt tysięcy bezrobotnych, bezdomnych, opuszczonych, chorych i sierót. W powiatach: brasławskim, dziśnieńskim, postawskim i innych ludność wiejska nie ma chleba.

Głoduje przeszło sto tysięcy włościan, niewiast i dziatwy!

Z pewnością sumienie chrześcijańskie powie ci, jak masz w tym wypadku postąpić — wiele dać, z jaką pośpieszyć pomocą na ratunek. Dobrobyt twój dzisiejszy leży w ręku Boga, który ci mówi: „Coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych — Mnieście uczynili...” Bacz więc, byś się nie sprzeniewierzył temu nakazowi!

Ofiary na ratunek głodującym Wilna i Ziemi Wileńskiej — w gotówce, żywności, odzieży, bieliznie, opale itp. — uprasza się kierować pod adresem: Instytut Caritas Archidiecezji Wileńskiej, Wilno, ul. Zamkowa 8, — P. K. O. 153—005.

Tamże uprasza się zgłaszać pomoc w nasionach i ziemiakach, skąd kieruje sięesyłki do miejsc przeznaczenia.

### PODZIĘKOWANIE

Najśłodszemu Sercu Pana Jezusa i Niepokalanej Matce Jego składamy z serc przepelnionych uwielbieniem i czcią dziękczynienie za doznana łaskę szczęśliwie przeprowadzonej operacji. W morzu niezgłębionego miłosierdzia Bożego położyliśmy naszą ufność i ból nasz, tam czerpałyśmy siłę i pomoc w naszym ciężkim utrapieniu i nie zawiodłyśmy się.

*Zofia Pelawska z córką.*

Stryj, 4.3 1937.

### Różne wiadomości

**Ojciec św.** przyszedł już do zdrowia tak, że zaczyna brać udział w ważniejszych posiedzeniach i że będzie uczestniczyć w nabożeństwach wielkanocnych. W niedzielę wielkanocną udzieli błogosławieństwa wiernym zgromadzonym na placu św. Piotra z balkonu zewnętrznego bazyliki. Ta część uroczystości będzie podana przez radio watykańskie.

**Nuncjatura Apostolska** w Warszawie ogłosiła, że Ojciec św. głęboko wzruszony wiadomością o uroczystych obchodach ku Jego czci z powodu 15-ej rocznicy wstąpienia



na Stolicę Apostolską, za pośrednictwem swego sekretarza stanu Kardynała Pacelli polecił przesłać telegraficznie swe apostolskie błogosławieństwo i podziękowanie tym wszystkim, co wzięli udział w uroczystościach ku czci Papieża, a w szczególności Hierarchii Kościoła oraz Władzom cywilnym i wojskowym w Polsce.

**Krucjata** Eucharystyczna bierze udział w jubileuszu JE. Księcia Metropolity krakowskiego Sapiehy. Centralny Sekretariat Krucjaty Eucharystycznej (Kraków, Kopernika 26) wydał okólnik do Kierownictwa i Zarządów Krucjat Archidiecezji Krakowskiej, w którym czytamy: „Krucjata Eucharystyczna dzieci ogromnie dużo zawdzięcza JE. Księciu Metropolicie Adamowi Stefanowi Sapieże. Jako prezes Komisji Szkolnej Episkopatu Książę Metropolita czyni usilne zabiegi o rozwój Krucjaty oraz broni ją przed napaściami liberalnych czynników, a również w Archidiecezji otacza ją niezwykle opieką. Z okazji jubileuszu pragnie Krucjata modlitwą i jakąś zewnętrzną oznaką okazać swą wdzięczność. Dlatego uprasza się wszystkie Kierownictwa, aby przez marzec, kwiecień, maj i czerwiec po zebraniach, na adoracjach i Mszach św. — dzieci z Krucjaty pomodliły się wspólnie na intencję Księcia Metropolity. Również zachęcić należy dzieci, ażeby i osobno w modlitwach prosili P. Jezusa o zdrowie i potrzebne łaski dla Najdostojniejszego Jubilata. Oprócz tego ofiarujemy album z fotografiami wszystkich Krucjat archidiecezji.

**Sodałiski** nauczycielki odbędą swój ogólnopolski zjazd delegatów w Warszawie w dniach 28 i 29 czerwca.

**Kradzieże** w kościołach powtarzają się coraz częściej. Należy wobec tego strzec lepiej kościoły, a oprócz tego sfotografować cenniejsze rzeczy, aby w razie wypadku ułatwić policji rozpoznanie znalezionych przedmiotów i odnalezienie sprawców.

**Inżynierowie** warszawscy wzięli udział w liczbie stu w rekołacjach urządzonych osobno dla nich.

**Nauczycielska** pielgrzymka na Jasną Górę z całej Polski jest zapowiedziana na dzień 24 czerwca.

**Przed koronacją** Królowej Polskiego Morza. Po odnowieniu wszystkich ołtarzy i wnętrza kościoła w Swarzewie nad polskim morzem zbliża się ku końcowi praca przygotowawcza do koronacji w bieżącym roku cudownego posagu Królowej Morza Polskiego. Stara kapliczka nad brzegiem morza, w miejscu, gdzie znaleziona została cudowna figura (rzeźba gotycka z XV wieku) została wspaniale odnowiona, a znajdująca się nad ołtarzem studzienka z uzdrawiającą wodą, należyście zabezpieczona. W kopule kapliczki ustawiono dokładny model cudownej figury — a ołtarz rozszerzono.



**Przygotowania** do 34 Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego są w pełnym toku. Urzędująca pod przewodnictwem biskupa Juliusza Glattfeldera z Csanad komisja propagandowa 34 Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, który, jak wiadomo odbędzie się w r. 1938 w Budapeszcie, przyjęła projekt plakatu wspomnianego kongresu. Plakat ten, którego autorem jest Jerzy Konecsni, wyobraża monstrancję otoczoną napisem: „Eucharistia Vinculum Caritatis“ — „Eucharystia węzłem miłości“, który jest hasłem kongresu w Budapeszcie. Jednocześnie komisja zatwierdziła projekt odznaki kongresowej. Nagrodę konkursową za tę odznakę uzyskał rzeźbiarz Walter Madarassy.

**W Dubrowniku** przygotowuje się wielki kongres eucharystyczny, który zgromadzić ma katolików z całej Chorwacji. Komitet organizacyjny pragnie również wykorzystać Kongres dla propagandy, prasy i w tym celu urządza wielką wystawę wydawnictw, książek i czasopism.

**W Meksyku** odzyskują katolicy z powrotem coraz więcej świątyń. Władze państwowe oddają je w zarząd osobnym komitetom katolickim. Gdziekolwiek ludność siłą odebrała kościoły.

**Medal** „Bene merenti“ („Dobrze zasłużonemu“) nadał Ojciec św. żołnierzowi włoskiemu Cataldo Quercia, który w czasie pożaru kościoła w Rzymie śmiało rzucił się w płomienie i wyniósł puszkę z komunikantami.

**W Madrycie** zamierza rząd narodowy po zajęciu miasta przystąpić do budowy ołtarzy na ulicach i placach, ponieważ świątynie są bardzo zniszczone. Zwrócił się też o pomoc w tym dziele do katolickich organizacji w różnych krajach.

**Japoński** prezes ministrów o pokojowej roli Kościoła. W czasie pobytu w Tokio amerykańskich uczestników kongresu eucharystycznego w Manili kardynał Dougherty przyjęty został na audyencji u cesarza Hirohito. Podczas zgotowanego następnie na cześć gości amerykańskich uroczystego przyjęcia, premier ministrów Hayashi wygłosił przemówienie, w którym oświadczył, że Kościół katolicki szczególnie powołanym jest do przyczynienia się, aby pokój zapanował w świecie. Kongres Eucharystyczny w Manili, według słów ministra Hayashi, był bardzo poważnym krokiem w tym kierunku.

---

#### ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

---

Wydaje Tow. „Biblioteka Religijna“. — Redaktor: X. Ignacy Chwirut.  
Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna“ Lwów, Zygmuntowska 4.



## **Rozmyślanie o Zmartwychwstaniu Pańskim.**

### **1. Uwielbienie.**

Alleluja! Jezu, Królu mój! trzy dni bez widoku Twojej białej, przecudownej Hostii, o jak smutne były! Ale już przeszły... Teraz, w tej chwili, jestem znów u stóp Twoich, a Hostią, w którą się wpatruję, zdaje mi się jakby jeszcze promienniejsza, jeszcze jaśniejsza — tryskają z niej całe płomienie radości i szczęścia...

Zabłysnął trzeci dzień. Pierwsze promienie jutrzeńki ozłociły szczyt Kalwarii, a różowym światłem przedzierając się przez gałęzie drzew, osłaniające grób Pański, rozścielały się po białych kamieniach jaskini. Nagle wstrząsło się wszystko, — drgnęło powietrze, zadrżała ziemia, a na grobowym kamieniu stanął Jezus. Boskie oczy Jego rzucały blaski nadziemskie, a z świętych blizn Jego spłynęły potoki ożywczego światła i rozlały się po ziemi, jak długa i szeroka, niosąc wszędzie szczęście, radość, zbawienie. Niebiańska harmonia zadrgała w powietrzu — to Aniołowie pełną piersią



śpiewają pierwsze na tej ziemi Alleluja! A dusza moja przypadłszy do nóg Twoich, o Królu mój zmartwychwstały, wsłuchana w tę słodką melodię, próbuje też dobrać głosu i zaśpiewać Ci: Alleluja!... I czemuż nie miałbym Ci wykrzykiwać i wyśpiewywać? Czy dla mnie, dla nas wszystkich, biednych tej ziemi pielgrzymów, mniejsza jest radość, niż dla jasnych duchów nieba?

Jesteś ze mną — dla mnie — owszem, Tyś cały mój!... Dziś rano — słyszałem — u Ołtarza kapłan Twój drżącym głosem wymawiał słowa Konsekracji, — a dusza moja wierząc, widziała, jak kamień grobu Twego odwalony został: chleb przestał być chlebem, a w dłoniach Twojego sługi stanąłeś Ty Sam, o Jezu, żywy, nieśmiertelny, promieniejący chwałą zmartwychwstania. — „Stał się Jezus w pośrodku nas, przyszedłszy drzwiami zamkniętymi“ — nie widzieliśmy którejdy i jak... Postacie sakramentalne zakrywają wprawdzie Bosko piękną postać Twoją — ale Ty jesteś między nami, prawdziwie, rzeczywiście, istotnie. „Zmartwychwstałem, lecz jeszcze jestem z tobą“... O Hostio święta, o Chryste mój przysłonięty zasłoną Sakramentu, dla oczu wiary mojej tak przeźroczystą —



tak, Ty jesteś tu przede mną ale w radości, w chwale zmartwychwstania: Ty już więcej nie umrzesz, a ciało Twoje w tym Sakramencie chwalne, nieśmiertelne, jaśniejące, zmartwychwstałe i żyjące wiecznie. Tobie cześć i uwielbienie i chwala i miłość i wieczne Alleluja! O święte chóry Aniołów, śpiewające u stóp Jezusa zmartwychwstałego i u stóp tej naszej Hostii wielkanocnej — niech wam nie zazdroszczę — śpiewajmy razem: Alleluja! Alleluja!

## 2. Dziękczynienie.

Prorok Twój, o Mistrzu Boski, przyglądając się duszą przez przestrzeń wieków temu wielkiemu dniowi zmartwychwstania wołał: „Oto dzień, który uczynił Pan; radujmy się w nim i weselmy!“ Smutne jest życie na tej ziemi. Po dniu każdym przesuwają się tyle ciemnych obłoków, a promieni słonecznych tak mało!... Ale Twoja wielkanocna Hostia jest Hostią radości i wesela. O, pozwól mi choć na chwilę objąć Twoje święte nogi, przytulić się do nich — pozwól mi więcej: podnieść się aż do Serca Twego, wsłuchać w Jego bicie radosne, a w moje biedne, smutne serce przenosząc wesele



Twoje, zanurzyć duszę moją w oceanie szczęścia niebios...

— O jak to Boskie Serce Twoje radośnie uderza w tej pierwszej chwili zmartwychwstania!... Trzy dni przedtem Ciało Twoje Najświętsze, wyciągnięte na drzewie Krzyża, jak strasznie było zmieniłone... rana na ranie, sińce, śmiertelna bladość konania... Dziś jak to Ciało piękne, jaśniejące, tryskające zdrowiem, siłą... O Chryste nieśmiertelny: Alleluja!

Trzy dni temu, w Getsemani, na Kalwarii, serce, dusza Twoja pogrążone w smutku, rozdarte boleścią, trwogą; dziś przepełnione szczęściem, pokojem, weselem... O Chrystusie najszczęśliwszy, najradośniejszy: Alleluja!

Trzy dni temu, o Matko najboleśniej, płakałaś Syna Twego łzami gorzkimi. Jezus ustami spiekłymi od gorączki i pragnienia wołał: „Pragnę!“... a Ty nie mogłaś podać Mu i kropli wody. Jezus skarżył się: „Boże mój, Boże! czemuś mię opuścił!“... a Ty nie mogłaś tklwym słowem matczynym, uściskiem serdecznym pocieszyć Go... A dziś... a teraz... patrz, o Matko, jak Syn Twój piękny! piękniejszy jeszcze niż w betlejemskim



żłóbku... Ręce, nogi Jego okrywaj teraz dziewiczymi pocałunkami i ciesz się! Jezus Twój już więcej nie umrze. Królowo niebios, Matko najszcześniejsza, wesel się! Alleluja!

Pójdź Piotrze — tyś smutny; gorzkie łzy żalu i skruchy oblewają twarz twoją. Patrz, oto Mistrz twój zmartwychwstał... Spojrzyj w te oczy, które przed trzema dniami ostrzegały cię wśród upadku. Patrz, jak są słodkie, jak łaskawe!... Jezus zapomniał i przebacza ci... pójdź, wesel się: Alleluja!

A Magdalena... wśród męki i konania Pana swego targana bólem, — konająca sama — teraz u nóg Jezusa z radości i szczęścia odchodzi od siebie. Rzuca się na kolana, wyciąga ręce, by objąć stopy Mistrza, — ale... „Nie tykaj mię“... wychodzi z ust Jezusa... Dosyć ci wesela, że mię oglądasz...

„Nie tykaj mię“... to dla Magdaleny. A dla mnie?... O Jezu, czyż podobna? Na rękach kapłana ty stajesz przede mną i mówisz: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje!“... O Miłości, Miłości, czemuż mię tak ukochałeś, czemuś Ty dla mnie tak dobry?... O przyjdź, przyjdź, do biednego stwo-



rzenia Twojego, serce moje łaknie, dusza pożąda Ciebie! Przyjdź Chlebie Anielski, przyjdź Sakramencie życia i zmartwychwstania — przyjdź, spocznij w sercu moim, a z Tobą śmierć sama nie straszną mi będzie! Powalony jej ciosem — upadnę i skonam, a Kościół, Matka moja śpiewać będzie nad grobową kolebką moją: „Błogosławieni, którzy umierają w Panu“... a niebo echem tysiącznem powtarzać będzie: „Kto pożywa Ciała mego i pije Krew moją, ma żywot wieczny, a ja go wskreszę w ostatni dzień!“... O dzięki Ci, Jezu!

### 3. Nagradzanie.

— Smutno mi...

Jakto, przed chwilą, upojony radością i weselem, znów jęczysz i mówisz: smutno mi?

Tak — życie, dzień, godzina każda tak gęsto poprzerzynane czarnymi bruzdami cierpienia, tyle tam łez i bólu — że piosnka wesela co raz rozpęta, kona po pierwszym dźwięku...

Biedne stworzenie! czyż nie wiesz, że radość, szczęście, są zapłatą śmierci i grobu! Patrz na mnie... Zmartwychwstałem — ale wprzód byłem ubiczowany, oplwany, zdeplany, nogami ludzkimi—



robak raczej, a nie człowiek — ukrzyżowany, konający i okryty grobowym kamieniem. I odtąd prawo krzyża i śmierci stało się prawem wszystkich uczniów moich. Chcesz zmartwychwstać — musisz wprzód umrzeć i być pogrzebionym — a im śmierć boleśniesz, im grób głębszy, im zniszczenie całkowitsze i straszliwsze, tym jutrenka życia będzie piękniejszą, jaśniejszą, promienniejszą.

— Przejdź ze mną przez świat.

— Ranek... budzi nadzieje, wesele. Okryty postacią białej Hostii wchodzę do serc, do dusz ludzkich, a zamiast sali godowej, znajduję w nich smutne groby; usta obłudne, serca zgniłe grzechem, a nad tym grobem Moim nikt łzy nie uрони, nikt Mię nie pożałuje, nikt ze Mną nie współczuje!

— Pójdźmy dalej...

— W poranku mego zmartwychwstania, Ciało moje chwalebne bez trudu, bez wysiłku przeniknęło kamień grobowy; nieprzyjaciele moi strzegący grobu padli gdyby umarli — a ja stanąłem Zwycięzcą. Dziś, ileż serc takich, których grobowego kamienia ja odwalić nie mogę... Nadaremnie się wysilam, nadaremnie proszę i pukam — nie otworzą, nie wpuszczą mnie, aż śmierć ostatnim



pchnięciem odwali kamień życia, a do zgniłego grobowca wejdzie szatan. I to wszystko dla mnie... to zapłata moich łez, mojej Krwi, moich ran, mojego konania, i... mojej miłości dla was. Czy rozumiesz?

Tobie dałem co innego. Ja ziarnko twoje rzucał tylko w bruzdę ziemi, przykrywam i czekam do czasu — chwileczkę — a wraz z śmiercią ziarneczka zaczyna się życie — kiełkuje, wyrasta, uśmiecha się do słońca, pije rosę niebios, aż zmężnieje, zakwitnie i owoc wyda stokrotny. Nie bój się — życie trzeba okupywać śmiercią: każdą łaskę musisz okupić ofiarą — każdy pokój wojną — każdą radość smutkiem — każdy uśmiech łzą. Życie chrześcijańskie kołysze się ciągle między śmiercią i życiem; wieczorem wchodzisz do grobu, rano zmarłych wstajesz, i tak będzie aż do dnia, w którym ostatni cios śmierci świętej otworzy przed tobą bezmierne horyzonty wiecznej chwały i szczęścia. Nie zniechęcaj się — chwilka jeszcze — a ta sama dłoń moja, która ziarneczko w ziemi zarzuca śniegiem i lodem, rozsunie wiośniane obłoki, rzuci na ziemię złociste promienie słońca i powiem ci: Wstań — zima już przeszła!... I z grobu twego wytryśnie życie..



O Jezu! rozumiem — jeżeli Ty w tej Boskiej Hostii Twojej śmiercią, wyniszczeniem i słabością Twoją dajesz życie duszom, uświęcasz i podtrzymujesz Kościół cały — jakże miałbym nie ufać, że Ty i z mojej śmierci wyciągniesz życie i siłę.

Nie, nie zostawię Cię samego. Z Tobą umierającym i pogrzebionym — pójdę i umrę, i zagrzebię się, by kiedyś zmartwychwstać i żyć z Tobą!

#### 4. Prośba.

Życia! życia! — oto wołanie każdego stworzenia od najlichszego robaczka, który instyktownie uchyla się przed ciosem mającym go zgnieść, aż do filozofa-starca, który przeszedł wiele, nauczył się wiele, ale doszedłszy do godziny ostatniej, targa się, chcąc za jaką bądź cenę kupić sobie jeszcze chociaż minutę życia. Niestety, życie tej ziemi, o jak ono liche! Rodzimy się rano — jak kwiat polny rośniemy, uśmiechamy do słońca, a wieczorem więdniejemy i gaśniemy. A jednak, o Boże, życia nam, ach życia potrzeba! — Gdzie ono?

„Jam jest zmartwychwstanie i żywot“... — Wpatrz się w tę Hostię! To Sakrament życia, to



Chleb żywy, Chleb zmartwychwstania, Chleb, którym nakarmiony, żyć będziesz Bogiem, w Bogu i dla Boga.

Przychodzę do ciebie, składałam w tobie Bóstwo moje, to źródło wszelkiego życia, składałam Człowieczeństwo moje żyjące, żywe, moje Ciało zmartwychwstałe, chwalebne — a więc żyj! Przytknij usta twoje do tego żywego strumienia i pij — napawaj się życiem. Ciało moje zmartwychwstałe, jest nieśmiertelne; przyjmuj je często godnie, a i w tobie zamrze grzech, a wytrwaniem w cnocie odrodzisz się na żywot wieczny.

Ciało moje subtelne i uduchownione; przyjmuj mię, a ono rozerwie w tobie żelazne pęta przywiązań ziemskich, a nauczy cię żyć duchem, wysoko, po nad nędzą tej ziemi.

Ciało moje jaśniejące, chociaż blask Jego przyćmiony białą zasłoną Hostii; przyjmuj mię, a cały wewnątrz zajaśniejesz światłem nadziemskim, oko duszy twojej patrzeć będzie na wszystko nie jak oko pejzającego po ziemi robaka, ale czyste i jasne, w każdym stworzeniu widzieć będzie Stwórcę, moją Opatrzność, moją dobroć, moją miłość...

O Hostio zmartwychwstania, Chlebie żywota



wiecznego — daj mi to życie, którego łaknie, po-  
żąda dusza moja! Szerokim strumieniem rozlewaj  
to życie na wszystko i wszystkich; wskrześ bied-  
nych grzeszników, odwal ich grobowe kamienie  
i stań na nich Zwycięzcą. Daj życie Ojczyźnie na-  
szej, daj nam to życie wiary czystej, ufności bez  
granic, miłości ognistej, ofiarnej i cnoty wytrwałej.

Odchodzę — lecz zanim odejdę, daj mi jeszcze  
jedno. Z tej Hostii życia rzuć mi jeszcze na duszę  
promyk wesela. Gdzie życie, tam radość, tam szczę-  
ście. Daj mi tyle wesela, bym z sercem spokojnym  
i wesołym przechodził przez życie cierniste, a  
okiem duszy przenikając ciemne chmury, wpatry-  
wał się nieustannie w słońce zmartwychwstania  
i od rana do wieczora nucił bez wytchnienia we-  
sołe Alleluja!

*(Ziarneczka Euch.).*

### **Czyż serce nasze nie pałało w nas?**

Do przedziwnie miłych w Ewangelii należy  
opowieść o tych dwóch smutnych, którzy po osza-  
lamiającej wiadomości o zmartwychwstaniu szli do  
Emmaus i ślepi na wszelkie piękno wiosenne,  
omotali się całkowicie w swoją niedolę i swój ból.



Poprzez tę wzruszającą opowieść wije się tyle ludzkiego głębokiego smutku, tyle wierności i miłości, tyle ukrytego niepokoju i podświadomej nadziei przeciwko wszelkiej nadziei: „A może jednak mogłoby to być prawdą, to niepojęte, co niewiasty opowiadały?... ..A potem przytłaczające zwątpienie: Wszystko minęło!“...

Dusza nasza kroczy obok tych dwóch upadłych na duchu i wsłuchuje się w ich zmęczoną mowę — i patrzy z bijącym sercem na tego tajemniczego podróżnika, który się do nich przyłącza i przemawia... tak dziwnie, tak, jak gdyby chciał zdobyć duszę! I chciałoby się zawołać do tych wątpiących: „Czyż nie widzicie, kto to jest, który z wami mówi? Czyż nie czujecie bliskości tego jedynego, ukochanego Mistrza? Czyż nie miło i ciepło sercu waszemu?“

O, napewno dusze tych dwóch odczuwały w najgłębszej swej istocie, że boska miłość ich dotyka! Dusze ich zaczęły nadśluchiwać, drżąc z powstrzymywanych fal radości. Powiało na nich jak gdyby tchnienie wieczności, jak serdecznie ciepłe objęcie tego Jednego, Jedyne! Dusze czuły bliskość swego Boga i chciałyby przebieć przy-



tłoczenie zmysłów... Jednak — „oczy ich były powstrzymane, tak że Go nie poznali“.

I tak idą ci dwaj obok tego „Obcego“, jakby śniąc, jak w słodkim zapamiętaniu. Nie mogą się z Nim rozłączyć! Słuchają i słuchają... Chcieliby godzinę za godziną słuchać tego miłego głosu, który ma odpowiedź na każdy ich niepokój, który ich serce, przed chwilą jeszcze tak bardzo bólem ściśnięte, w dziwnej porusza szczęśliwości.

I dopiero, gdy przy posiłku łamie chleb i im go podaje, a potem znika z przed ich wzroku — wtenczas spada łuska z ich oczu! I z radością wielką mówią: „Pan to jest“.

A potem zdziwieni: „Czyż serce nasze nie paliło w nas, gdy On z nami mówił?“...

Czyż i nasze serce nie pali w nas, gdy kłęczymy przed tabernakulum i bliskość Jezusa nas dotyka? Czy dusza nasza nie wyczuwa nieraz Bożej obecności, chociaż oczy nasze ziemskie są „powstrzymane“ i my tylko osłonę chleba widzimy?...

Tak, dusza, ta dusza z natury chrześcijańska, będąca więcej delikatna i otwarta na rzeczy boskie niż ziemią przytłoczone ciało, odczuwa nieraz tajemniczy powiew jakiegś niewidocznej obecności,



bliskość boskiej Istoty, która sprawia, że drży w czci pełnej lęku i pociągnięta miłością!

Albo dlaczego to się dzieje, że przed Przenajświętszą Hostią nieraz cała nasza istota wstrząśnięta?... Że nam tak dobrze przed ołtarzem?... Że w cichej modlitwie przed małymi drzwiczkami wszelki lęk z nas opada, wszelkie cierpienie lżejszym się staje? ...Że z tabernakulum pociecha i ufność spływają w nasze serce w tajemniczej rozmowie sam na sam z Tym, który ma Boże dla nas zrozumienie?

W i e r z y m y w Jego obecność w Najśw. Sakramencie. Ale sama w i a r a, która jest wynikiem rozumu i woli, poddaniem się pod naukę Kościoła, nie może wyprowadzać tych głęboko-tajemnych odruchów duszy, chociaż jest ich podstawą.

Nie, dusza posiada „widzenie“ przechodzące ziemską naturę. Ona pojmuje co niepojęte, niewypowiedziane.

Tak jak dobry człowiek do drugiego czystego, dobrego człowieka czuje się pociągnięty tajemnymi strunami życzliwości, jak dzieci prawie niezawodnie stronią od złych ludzi, nawet pod piękną kryjących się powłoką, a mimowoli wyczuwają dobroć



ludzi czystych — tak i nasza dusza niezawodnie, niezależnie od wiary poznaje, że Pan tu jest! On Sam, tak jak niegdyś chadzał po ziemi — tak, jak niepoznany szedł obok smucących się uczniów!

I chociażby nam tego nikt nie powiedział: my to czujemy, gdy wstąpimy do kościoła katolickiego i to tajemnicze „Coś“ nas na nowo ogarnie. I odczuwamy rozpalenie się naszego serca...

O, żeby tylko nasze liczne zatrudnienia, nasze głośnie zachowanie się i mówienie tak często nie przygłuszało najgłębszych poruszeń duszy naszej! Gdybyśmy byli więcej czuлыми i gotowymi na te tajemnicze rzeczy nadnatury, które świata naszych zmysłów dotyczą jakoby „falami Bożego eteru“... tak, że przenika nas często przecucie wiecznej miłości! Gdybyśmy się chcieli nauczyć wsłuchiwać się w te najsubtelniejsze drżenie duszy naszej! Wtenczas pałałoby i nasze serce, gdy klęczymy przed ołtarzem w cichej godzinie o zmierzchu.

I słyszelibyśmy w najgłębszym sercu łagodny głos ukrytego Boga: „Ja tu jestem — co chcesz, dziecko moje, abym ci uczynił? Patrz, od wieków umiłowalem cię i miłosierdziem moim pociągnąłem cię ku Sobie... Nie bój się, zwyciężyłem świat dla



ciebie! Synu, córko, daj mi serce twoje! Patrz, oto stoję u drzwi serca twego i pukam... pukam!"

Czy na te słodkie słowa serce nasze nie zadrży?

Boskie ognisko miłości, działaj Twoje ciche cuda w duszach naszych i daj, żeby serca nasze rozgorzały miłością ku Tobie!

Tłum. *M. B.*

---



**Nowe wydanie!**

## **Podręcznik adoracji Najśw. Sakramentu z dodatkiem najważniejszych modlitw. Wydanie piąte.**

Ukazało się świeżo nowe wydanie dawno wyczerpanego podręcznika adoracji, ułożonego z polecenia i za wskazówkami ś. p. X. Arcyb. Bilczewskiego. Podręcznik zawiera 12 adoracyj do wspólnego odmawiania w czasie adoracyj miesięcznych, modlitwy w czasie Mszy św., do spowiedzi i Komunii św., wszystkie litanie, różaniec, pieśni ku czci Najśw. Sakramentu i nadto *Veni Creator*, *Te Deum* i *Haec est dies* po łacinie i po polsku.

Całość w formie zgrabnej książeczki do modlenia zawiera 384 stron i kosztuje w oprawie płóciennej 1'50 zł.

**Wysyłka: Tow. „Biblioteka Religijna” — Lwów,  
ul. Rutowskiego 5.**

### **KSIĘGARNIA TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA”**

**WE LWOWIE : : : : : UL. RUTOWSKIEGO 5**

poleca ostatnie nowości:

*Adamski St. Bkp.*: Podstawy pracy Stowarzyszeń Akcji Katolickiej — 1'— zł.

*Antocolensis J.*: Rekolekcje radości, wyd. II. — 40 gr.

*Bocheński M. Fr. O. P.*: *De Cognitione existentiae Dei per viam causalitatis relata ad fidem catholicam* — 3'— zł.

*Borowski M.*: Adresowa książka parafii. zawiera wykaz P. T. Urzędów parafialnych rzym. katol. i P. T. Klasztorów w Polsce — 2'— zł.

*Brzeska W. Dr.*: Św. Florian (Postacie świętych) — 30 gr.  
— Św. Roch — 30 gr.

— Św. Władysław, Król — 30 gr.

*Bukraba K. Ks. Bkp.*: List pasterski o prawdziwym obliczu bolszewizmu — 20 gr.

*Cieszyński L. N. Ks.*: Roczniki katolickie na rok Pański 1937 — 6'— zł.

*Dajczak J. Ks. Dr.*: O piękny styl życia (pięć nauk rekolekcyjnych dla młodzieży męskiej szkół średnich) — 60 gr.

*Deptuła Władysław Mgr.*: Statut, regulamin, instrukcje K. S. M. oraz obowiązujące państ. przepisy prawne — 1'60 zł.

*Droga Krzyżowa dla Kapłanów* — 20 gr.

*Goma Tomás I. Dr Kard.*: Przestroga hiszpańska po-



- uczenie dla diecezjan i odpowiedź na pytania,  
 dotyczące się dzisiejszej wojny — 20 gr.
- Henner Fel.*: Św. Alfons Liguori — 30 gr.
- Ligowski Miecz.*: Walka o duszę dziecka polskiego —  
 1— zł.
- Liguori Alfons św.*: Krótka praktyka doskonałości według nauki św. Teresy od Jezusa — 15 gr.
- Majewski W. Ks. Dr.*: Maryja umiłowanie narodu. Krótkie nauki majowe na tle dziejów Polski — 2— zł.
- Milik Fr. Ks. Dr.*: Obrzydło nam życie w Rosji. Zwierznienia autriackich robotników zbiegów z Rosji —  
 — 1— zł.
- Morawski M. Ks. Dr.*: Synod piotrkowski w r. 1589 —  
 2— zł.
- Mulewski Ber.*: Profile katolickich pisarzy Francji doby ostatniej — 80 gr.
- Nowa Biblioteka Kaznodziejska T. 51 — 10— zł.
- Pachucki M.*: Św. Wincenty Ferecius — 30 gr.
- Pawelski J. Ks. T. J.*: Duch Skargi w Polsce współczesnej — 3— zł.
- Posłannictwo kapłana w współczesnym ruchu katolickim — 2'25 zł.
- J. S. Ks.*: Rachunek sumienia dla inteligencji — 50 gr.
- Sawicki Fr. Ks. Dr.*: Życie ludzkie — 3'25 zł.
- Skrudlik M. Dr.*: Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny w nauce kościoła i w sztuce — 4— zł.
- Stawiński M.*: Co wnosi w życie polskie akcja katolicka mężczyzn? — 75 gr.
- Sprusiński St. Ks. i Wł. Deptuła*: Podręcznik organizacyjny oddziału K. S. M. — 3'60 zł.
- Starodworski A.*: Katolicyzm a komunizm — 1— zł.
- Stępa J. Ks. Dr.*: Kuszenie nowoczesnego człowieka —  
 1'50 zł.
- Strelczuk J.*: W szponach obcej agentury — 1— zł.
- Szczepeński Wład. Ks. Dr.*: Bóg — Człowiek w opisie ewangelistów — brosz. 3—, opr. 4— zł.
- Szottowa A.*: Św. Franciszek Salezy — 30 gr.
- Szpetnar St. Ks.*: Anielska Dusza — 1'40 zł.
- Szwejnec Edw. Ks.*: Rachunek sumienia młodzieży polskiej — 30 gr.
- Timmermans Rud. Dr.*: Lwy Alkazaru — 3'50 zł.
- Winowska M.*: Św. Łukasz Ewangelista — 30 gr.
- Wiseman M. Kard.*: Fabiola I/II — 2— zł.
- Zakrzewska J. Stefanowa*: Po burzy słońce (powieść) — 1— zł.
- Zawisza — Kernowa Z.*: Św. Joanna d'Arc — 30 gr.
- Zbroja Fr. Ks. Dr.*: Nauki rekolekcyjne dla młodzieży szkolnej — 2'50 zł.